

Trafić do Horroru

Wszystko zaczęło się, gdy grałem Bad Horror z Naruciakiem i Karolkiem. Bawiłem się świetnie bojąc się i drąc się na całe gardło. Nigdy nie spodziewałem się, że mogę sam stać się głównym bohaterem horroru. Nie zdziwiły mnie na początku słowa Karola, gdy nieswoim głosem powiedział, że pierwszej nocy, gdy księżyc będzie w pełni, zostanę wciągnięty do jednego z horrorów. Pomyślałem, że tylko żartuje, bo jak można zostać wciągniętym do horroru? Do komputerowej gry? Przecież to głupie i nierealne. Tak więc z tych prostych i oczywistych względów nie przejąłem się tym. Koło godziny 1:00 skończyliśmy grać a sam udałem się spać, ponieważ rano musiałem pójść do pracy. Przed zaśnięciem przypomniały mi się słowa Karola. Rozważyłem to jeszcze raz, lecz znów doszedłem do tego samego wniosku. Jest to po prostu nierealne. Zasnąłem kilka minut po wpół do drugiej w nocy. Koło godziny trzeciej mój komputer sam się włączył i na monitorze pojawiło się menu luster. Zaskoczyło mnie to, ponieważ nie ma takiej gry jak LUSTRA, a samo menu odstraszało. Ludzkie głowy, wnętrzności mnóstwo krwi i tylko jeden przycisk „WEJDŹ”. Wzruszyłem ramionami, wyłączyłem komputer i ułożyłem się spać. Rano jak zwykle wykonałem te same czynności i poszedłem do pracy. Tego dnia nudziło mi się, więc z ciekawości zacząłem czytać o samowolnym włączeniu się komputera z menu LUSTER. Im dalej czytałem, tym bardziej bałem się samej sytuacji. Wielu ludzi pisało, że jest możliwość wciągnięcia do gry. Jedynym sposobem, by przeżyć jest przejście całej gry i niezginiecie, bo jak raz się zginie, to nie ma możliwości restartu. Czyli, jak się umrze w grze, to umiera się naprawdę. Po przeczytaniu tego odechciało mi się pracować. Resztę dnia spędziłem na przewracaniu kartek odpowiadaniu na asku. Po powrocie do domu postanowiłem nagrać filmik, jednak okazało się, że po włączeniu komputera na ekranie widnieje tylko menu LUSTER. Nie pomogło naciskanie esc czy ponowne wyłączenie i włączenie komputera. Nie pozostało mi nic innego jak wejście do gry. Najechałem myszką na ikonkę, wziąłem głęboki oddech i kliknąłem. Poczulem nieprzyjemne uczucie w żołądku jakby mnie ktoś zasysał w smugę czerwonego światła i w parę chwil znalazłem się przed salą z trzema lustrami. Moją uwagę przykuły cztery osoby stojące przy lustrze opatrzonym w czarną ramę. Ku mojemu zdziwieniu byli to Naruciak z kocimi uszkami, Karolek ubrany w strój ciastka, Wojtaz i pewna dziewczyna z lisim ogonem i uszkami. Jak się później okazało jest osobą pomagającą w przejściu gry, lecz nie obiecuje, że przeżyjemy, ponieważ gra zmienia swoje założenie, gdy pojawiają się

nowi uczestnicy.

Pierwsze lustro- Sala Koszmarów

-Nie rozumiem, czyli nie dajesz nam żadnej gwarancji na to, że przeżyjemy?- głos Naruciaka był jeszcze bardziej piskliwy niż przy nagrywaniu jakiegokolwiek horroru.

Spojrzałem na dziewczynę, która przedstawiła się nam jako Hime.

Westchnęła i spojrzała na Adama.

-Nie mogę dać Ci żadnej gwarancji na przeżycie. Jak już mówiłam, gra zmienia swoje zasady przy nowych uczestnikach, których sama sobie wybiera. Czasami jest możliwość restartu, czasami tej możliwości nie ma. Raz mam wyznaczoną ilość żyć a innym razem tylko jedno. Ta gra jest nieobliczalna, potrafi zmienić zasady w ciągu rozgrywki. Dlatego nie mogę dać wam żadnej gwarancji. Mimo iż bym bardzo tego chciała, nie mogę. Spojrzała na nas z widocznym smutkiem. Musiała wiele razy widzieć śmierć ofiar tej gry. Rozejrzałem się po Sali, w której się znajdowaliśmy. Stały tam trzy wielkie lustra z których dwa były obwiązane łańcuchem i zamknięte kłódką. Znajdowaliśmy się przy lustrze opatrzonym czarną ramą. Nie wyglądało strasznie. Widziałem po zebranych, że żadne z nich nie ma ochoty zacząć grać w tę grę, dlatego postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce i przejść tę grę tak, by żadne z nas nie zginęło.

-Hime tak?- zwróciłem się do dziewczyny, która przeniosła swój wzrok na mnie- Jak zacząć grę?

Nie spodziewałem się takiej reakcji ze strony dziewczyny lisa. Jej i tak duże oczy stały się jeszcze większe, otworzyła usta ze zdziwienia i wpatrywała się we mnie z niedowierzaniem. Po chwili opamiętała się i podeszła do lustra, gestem ręki nakazała zrobić nam to samo. Ruszyliśmy do niej niepewnie.

-Połóżcie ręce na tafli i zaczniście napierać a lustro samo was wpuści do pierwszej sali.

Posłusznie wykonaliśmy to, co nam powiedziała i znaleźliśmy się w sali ciemnej jak noc. Nie słyszeliśmy nic nawet własnych oddechów. Nagle nie wiadomo skąd pojawiła się nikła czerwona poświata. Usłyszeliśmy krzyki, błagania o pomoc, płacz, skomlenie.

-Witajcie w sali koszmarów-mruknęła Hime- Dziwne, że sala która zawsze była w drugim lustrze znajduje się tutaj. No cóż waszym jedynym zadaniem jest znalezienie przejścia do drugiego lustra i przeżycie. Cały

czas jestem przy was i w razie czego pomogę wam, lecz w większości to wy musicie działać-oznajmiła, i spojrzała w górę -Czas ruszać, może tym razem ta sala nie będzie aż tak trudna.

Dźwięk wciągane powietrza przez Wojtka długo unosił się w tej gęstej atmosferze. Szliśmy w zwartej grupie, rozglądaliśmy się nerwowo. Ta lekka czerwona poświata nic nam prawie nie dawała. Potykaliśmy się a dźwięk jaki unosił się w sali przyprawiał nas o gęsią skórę. Sama Hime była spięta i

*Hime- z języka japońskiego księżniczka. W tym opowiadaniu Hime jest lisią księżniczką rozglądała się nerwowo na wszystkie strony. Nie wiadomo skąd zaczęły spadać wielkie włochate pająki. Brnęliśmy przed siebie, pająki zaczęły nas powoli kasać. Nie czułem zmęczenia, ale moje nogi zaczęły się uginać jak po parodniowym wałęsaniu się przez pustynię, oczy zaczęły mi się zamykać, jakbym nie spał całą noc. Zrobiło się strasznie gorąco. Ledwo co spojrzałem na Wojtaza, Karolka i Naruciaka zauważyłem, że mieli to samo. -To tylko złudzenie, musicie iść dalej. Nie możecie się zatrzymać. To zaraz zniknie - głos Hime dobiegał jakby z oddali. -Proszę was zakończcie tę grę tak, by już nigdy więcej nikogo nie wciągnęła. Weza, proszę! Te ostatnie słowa podziałały na mnie jak płachta na byka. Wyprostowałem się i mimo uczucia zatrucia jadłem ruszyłem przed siebie. Nie wiem, ile tak szliśmy, ale w końcu pająki zniknęły. A nasza tortura dobiegła końca. Zmęczeni usiedliśmy, jedynie Hime stała oparta o ścianę i wpatrywała się w coś co przypominało krwiste niebo.

-Powiedz mi proszę-zwróciłem się do niej- Jak ta gra powstała i dlaczego tu jesteś? Zostałaś wciągnięta czy może jesteś stworzona przez grę? Westchnęła i spojrzała w bok.

-Gra powstała sama. Można powiedzieć, że ta gra jest swego rodzaju demonem, który opętuje cztery randomowe komputery i wciąga do środka ich użytkowników. A ich śmierć jest pokarmem dla demona. Tworzy lustra, które zawierają najgorsze rzeczy dla każdego człowieka. Gdy dana osoba zginie, jej ciało zostaje pożarte przez demona. Najczęściej robi to w obecności osób, które przeżyły, by zobaczyły go i nie mogły już iść dalej. Jego widok paraliżuje. Ja sama zostałam wciągnięta do gry. Zginęłam pod sam koniec gry z własnej woli, by siedmioletnia dziewczynka mogła wrócić, taki mieliśmy wybór. Ponadto każda osoba, która tu zginie trafia do danego lustra czy pomieszczenia w sali. Ja dostałam rolę opiekunki, bo zginęłam w ostatnim lustrze i demon dał mi możliwość wyboru. Wolę pomagać ludziom, którzy tu trafiają, niż czyhać na ich życie.

Zamilkła a my nie mogliśmy nic powiedzieć. Lisiczka postanowiła zginać by uratować kogoś, chce pomagać ofiarą gry a nikt jej nie pomoże.

Gdy mówiła, jak się tu znalazła, na jej twarzy widniał wielki smutek, prawie płakała. Na pewno tęskni za rodzicami czy przyjaciółmi.

-Powiedz mi ile ty masz w ogóle lat?-głos Karola odbił się echem po paru ciężkich minutach.

-Zależy, który mamy rok.-mruknęła i spojrzała na nas.

Wojtek wstał i odszedł kilka kroków.

-Aktualnie jest 2014 rok Hime- jej mina świadczyła o tym, że tutaj czas nie płynie. Ludzie przychodzą i giną, i nikt nie mówił jej, jaki jest rok.

-Teraz miałabym 20-lat, ale zginęłam gdy miałam 17.

Odepchnęła się od skały, o którą się opierała i bez słowa ruszyła dalej.

Chcąc nie chcąc ruszyliśmy za nią.

-Słuchaj Weza, nie wiem jak ty, ale ja chcę przejść tę grę i nie zginąć- głos Adama był cichy. Prawdopodobnie nie chciał, by dziewczyna go usłyszała.

-Nie tylko ty nie chcesz-odrzekł Karol.

Idąc dalej było coraz mroczniej. Na ścianach smugi krwi, resztki ludzkiego ciała a same krzyki były coraz głośniejsze. Wyglądało to strasznie. Do tego jeszcze zapach rozkładających się ciał przyprawiał o mdłości. Im dalej szliśmy, tym ciał było więcej, krwi było więcej a zapach był silniejszy.

-Teraz będziemy przechodzić koło ślepego Kanibala. Musicie zachować ostrożność, bo gdy was usłyszy, to po was. U wejścia znajdziecie cztery noże, będzie to wasza jedyna broń na wszystkie trzy lustra.

Tak jak powiedziała u wejścia do groty, przez którą musieliśmy przejść, znajdowały się cztery noże. Każdy z nas wziął jeden. Obejrzałem go dokładnie. Był ostry i błyszczący, mogłem się w nim przejrzeć.

Uśmiechnąłem się do swojego odbicia widząc na swojej głowie swoją ukochaną czapkę. Opuściłem nóż i zacisnąłem palce na jego rękojeści.

Byłem gotowy iść dalej i zmierzyć się ze wszystkimi potworami, by tylko wyjść z tej gry żywym i pokonać ją, by uratować trójkę moich przyjaciół i może wszystkie dusze, które zostały uwięzione przez potwora.

Ominąłem Hime i wszedłem do jaskini. Wszyscy ruszyli za mną

-Hime jest w stanie pokonać tego demona?- zapytałem.

-Tak. W ostatnim lustrze pojawi się, gdy większość przeżyje. Ale wiesz, on jest przebiegły i nie wiem czy większość z was przeżyje.

Kiwnąłem głową, że rozumiem i w tym samym momencie z boku zaatakowała nas postać podobna do Samary. Dziewczyna, pełzając po ziemi, rzucała się na nas. Odganialiśmy ją, atakowaliśmy ją nożami, lecz i tak w końcu udało jej się dopaść Adama, którego powaliła na ziemię i przegryzła mu tętnicę. Mój krzyk zmieszał się z krzykiem Hime, która rzuciła się, by mu jakoś pomóc. Próbowwała hamować krwotok, lecz

bezsukutecznie. Gdy ujrzałem, że Adam już nie żyje, a Hime rozpaczliwie stara się go uratować, odciągnąłem ją od niego i odruchowo ją przytuliłem. Nie mogłem słuchać jak płacze, chciała nam pomóc a pozwoliła, by Naruciak zginął. Po chwili powietrze stało się gęste i przed nami pojawił się demon tej gry. Wyglądał okropnie: był wysoki na dwa metry, pomarszczony, z odpadającymi kawałkami skóry. Jedno z jego oczu wsiało. Podszedł do Naruciaka i jakby nigdy nic zjadł go. Potem zniknął a w oddali słyhać było tylko głuchy chrupot gryzionych kości. Był to najgorszy moment w moim życiu. Czulem trzęsącą się Hime, sam się trząsałem. Wojtek i Karol stali oparci o skałę bladzi jak papier, przestraszeni, zaszokowani. Staliśmy w takich pozycjach dobre kilka minut niezdolni do ruchu. W końcu jedyna dziewczyna w naszym towarzystwie odzyskała trzeźwe myślenie.

-Przepraszam, że nie bylam w stanie go uratować-mówiła patrząc w podłogę.

-Hej, Hime to nie twoja wina, widocznie tak miało być. Teraz musimy jedynie przetrwać to spotkanie z Kanibalem i przeżyć dwa kolejne lustra. Odrzekłem klepiąc ją po plecach w geście otuchy.

Spojrzała się na mnie tymi swoimi dużymi czarnymi oczami i uśmiechnęła się delikatnie.

-Dobrze chodźmy-oznajmiła prostując się i ruszyła dalej.

-Lisie uszka a jest jakaś szansa na spotkanie tutaj Adama? Wojtek chciał rozluźnić atmosferę sformułowaniem „lisie uszka”, lecz spowodowało to tylko nastroszenie się ogona u Hime. Musiała tego nie lubić.

-Proszę zwracaj się do mnie Hime- warknęła. Było widać, że straciła humor z powodu śmierci Naruciaka.- Tak jest taka możliwość, tylko nie obiecuję wam, że będzie taki jak zawsze. Może chcieć was zabić.

Zamilkła i do końca drogi się nie odzywała. W trakcie wędrówki zaatakowało nas jeszcze wiele potworów z koszmarów, jak gigantyczna osa, człowiek bez głowy, pingwiny z zębami jak u piranii, ale bez trudu je powstrzymaliśmy. Będąc na końcu tunelu zauważyłem człowieka, który zajadał się czymś w uwielbieniu. Koło niego leżało wiele ludzkich kości, za nim stały wielkie drzwi opatrzone napisem „Koniec”.

-Teraz mnie słuchajcie, musicie sami wykombinować jak koło niego przejść. Gościu, mimo iż jest ślepy to ma wyśmienity węch i słuch. Będzie was wyczuwać, ale gdy nie będziecie hałasować, nie zaatakuje was. Może was prowokować zadając wam zagadki, lecz nie możecie się odezwać. Również będzie was prowokował śmiercią Adama, lecz i tym razem będzie po was. Kości, które są rozrzucone po komnacie, to swego rodzaju pułapki. Staniecie na jedną, złamie się, znajdzie was, szturchniecie drugą, znajdzie

was i zabije. Musicie tak wykombinować, by was nie usłyszał. Rozumiecie to?

Jej głos był cichy, ale ostry. Kiwnęliśmy głową i zaczęliśmy obmyślać plan a lisiczka zniknęła i pojawiła się przy drzwiach. Spojrzałem na nią, już z daleka było widać, że się nie pokoi. Postanowiliśmy, że każdy z nas pójdzie inną stroną. Ja pójdę prawą, Karolek środkiem a Wojtek pójdzie lewą stroną. Ruszyliśmy ostrożnie, stawaliśmy, by nie poruszyć kości oraz by nie złamać żadnej z nich. Tak jak mówiła Hime, Kanibal prowokował nas do odezwania się, zadając nam zagadki czy mówiąc o śmierci Adama. Widziałem złość na twarzy Karola, widziałem jak chce już coś powiedzieć, ale się powstrzymał. Do Hime dotarłem jako pierwszy, następnie dotarł do nas Vojtaz a na samym końcu Karol. Dziewczyna uśmiechnęła się do nas i otworzyła drzwi. Przeszliśmy przez nie i stanęliśmy znów w sali z lustrami. Pierwsze lustro rozpadło się na kawałki a drugie odblokowało się. Jego rama była zrobiona z ludzkich kości, na kątach miała strzały zrobione z ludzkich głów.

-Gratuluję, przeszliście pierwsze lustro . Teraz czeka was drugie. Została was trójka i proszę miejcie oczy dookoła głowy. Nie chcę, by ktoś z was umarł.

Mówiąc to weszła w taflę lustra a my za nią. To co tam zastaliśmy przerosło wszelkie pojęcie. Znaleźliśmy się w najgorszej sali.

Drugie lustro-Sala Tortur

Sala, w której się znaleźliśmy była oświetlona milionami świec. Było tam pełno narzędzi tortur i ludzi. Krzyczeli, gdy byli rozrywani w całości. Spojrzałem na Hime, która stała odwrócona tyłem przy ścianie i prawdopodobnie wymiotowała.

-Hime, wszystko w porządku?- zaniepokoił się Karol.

-Nie, nie jest w porządku, to jest okropne. Na sam widok rozrywanych ludzi jest mi niedobrze. To jest nowa sala, nigdy takiej nie było.

Postanowił zmienić sale, tu powinna być sala potworów, a nie tortur.

Nigdy jej nie widziałam. Nie wiem co może się tutaj zdarzyć, co tutaj się znajduje. Ale jedno wiem na pewno, ta sala będzie o wiele bardziej niebezpieczna niż poprzednia. Tutaj musicie mieć się na baczności.

Przetarłem twarz ze zmęczenia. Nie byłem pewien ile czasu minęło odkąd pojawiliśmy się w tej grze. Ile czasu spędziliśmy w sali koszmarów. Ile godzin minęło od śmierci Adama. Nie czułem głodu czy pragnienia, ale sama świadomość o braku poczucia czasu niszczyła mnie od środka. Nie wiedziałem , ile jeszcze pociągnę. Nie wiem czy to samo czuła Hime, ale jeśli tak to naprawdę jej współczułem. Spojrzałem na otaczający mnie

świat, w którym się znajdowałem. Krzyki ludzi były przerażające, widok morza krwi pomieszanej z ciałami budził obrzydzenie.

-Dobra ludzie, musimy iść, inaczej utkniemy tu na zawsze. Śmierć Adama nie może pójść na marne- słowa Wojtaza wyrwały mnie z zamyślenia.

-Masz rację, chodźmy.

I po tych słowach ruszyliśmy przed siebie. Nasza trójka szła z przodu, lisiczka bardziej z tyłu z rękoma przyciśniętymi do piersi, rozglądając się na wszystkie strony. Było po niej widać, że nigdy nie była w tej sali i boi się jej. Chciałyby nam pomóc, lecz w tej sali jest bezradna, wie o tym i jak widać trapi ją to.

-Naprawdę nigdy nie byłaś w tej sali? – spytałem. –Wiesz, to trochę dziwne, że on zmin...

Urwałem w połowie słowa, bo zabrakło mi tlenu. Czułem się jakbym tonął. Brakowało mi tlenu. Złapałem się rękoma za gardło, chciałem zaczerpnąć powietrza, lecz na marne. Dusilem się powoli osuwając się na kolana. Spojrzałem na pozostałych - Wojtek i Karol byli w podobnym stanie. Leżeli na ziemi i zachowywali się jak ryba wyciągnięta z wody. Nasz wzrok padł na dziewczynę, która stała sparaliżowana strachem. Odczucie duszenia się trwało bardzo długo, wyciągaliśmy ręce w geście rozpacz. Myśleliśmy, że już umieramy, gdy nagle uczucie zniknęło. Leżeliśmy na ziemi i z uwielbieniem wdychaliśmy powietrze. Teraz doceniłem to uczucie. Po paru minutach bezdechu świeże powietrze było ambrozją. Wstaliśmy, gdy odzyskaliśmy równomierny oddech.

-Co to było za uczucie?- wydyszał Karol-Czułem się jakbym tonął.

-Jesteście w sali tortur. Więc co jakiś czas pewnie będzie spadać na was jakaś tortura-odrzekła Hime klepiąc się w policzki, by odzyskać trzeźwe myślenie.-Teraz demon was dusił. Im dalej będziemy szli, tym tortury będą groźniejsze. Możliwe, że ktoś zginie nie przez tortury, ale przez katów. Spuściła głowę i ruszyła. Spojrzeliśmy na siebie i poszliśmy za nią. Na krześle elektrycznym zobaczyłem czteroletnie dziecko co jakiś czas traktowane prądem. Jedną nogą stało w grobie. Odwróciłem wzrok. Ci ludzie cierpieli niezliczone katusze, każdy inną. Błagali nas o pomoc, lecz nic nie mogliśmy zrobić. W połowie drogi złapała nas kolejna tortura od gry. Tym razem czuliśmy się jakby ktoś wyžerał nam organy od środka. Było to dla nas tak realistyczne, że pluliśmy krwią. I wtedy przypomniałem sobie słowa Hime, że wszystko tutaj jest iluzją. Siłą woli wstałem, czułem ból, ale mówiłem sobie, że to tylko iluzja, że tak naprawdę nic mi nie jest . To wszystko wymyśla ta chora gra. I udało się, ból zniknął. Zdolny do wszystkiego pomogłem wstać chłopakom i

przewyciężyć tę iluzję. Wytlumaczyłem im, jak z tym walczyć, lecz mina Hime mi się nie spodobała.

-Co się stało?

Westchnęła.

-Udało się wam, lecz następnym razem nałoży silniejszą iluzję. I nie wiem czy wtedy będziecie w stanie ją przełamać.

-Wiesz co, Lisie uszka, ty potrafisz człowieka pocieszyć - po tych słowach Karolka atmosfera się rozluźniła.

Zawsze zdawałem sobie sprawę, że Karol umie podnieść ludzi na duchu w naprawdę ciężkich sytuacjach, ale dziś uwierzyłem w to całym sobą. Jego teksty powalają i nawet Hime, która wręcz nienawidzi zwracania się do niej per lisie uszka, uśmiechnęła się. W lepszych humorach ruszyliśmy przed siebie. Parę razy dobiegał do nas jakiś człowiek błagając o pomoc, lecz gdy już chcieliśmy mu pomóc, kat dobiegał do niego i zabijał go na naszych oczach. I tak przemierzaliśmy salę. Od pewnego czasu nie dopadała nas żadna tortura ze strony demona, więc poczuliśmy się bezpieczniejsi i pewniejsi siebie, i to nas zgubiło. Niespodziewanie zaatakowali nas kaci. Gdyby nie to, że zgubiliśmy czujność, dalibyśmy sobie radę z nimi a tak zostaliśmy pojmani i zaprowadzeni do jakiegoś pokoju. Tam przywiązali nas do łóżek, które zostały ustawione do pionu. Miałem łatwy widok na każdego. Śmiech katów nie zapowiadał niczego dobrego. Zaczęli kręcić kołowrotkiem przy łóżku Karola, a ten zaczął się wyciągać w górę. Im wyżej tym głośniej krzyczał z bólu, robili tak każdemu. Nasze krzyki zaczęły mieszać się, nie dało się już rozróżnić, kogo boli bardziej.

Skończyli, gdy myślałem, że zaraz pęknę na pół. Hime i Vojtaz omdleli z bólu a Karol jako tako się trzymał. Jednak sam był na skraju omdlenia. Próbowałem się ruszyć, by jakoś się wydostać, lecz każdy ruch był kolejną porcją ostrego bólu. Westchnąłem ciężko. Zamknąłem oczy i zacząłem zastanawiać się, jak się stąd wyrwać. Przerwać liny wiążące nożem? Niezły pomysł, nikt by nie sięgnął po niego, bo kaci zabrali nam je i ułożyli na stoliku. Wołać o pomoc? Również odpada, przyszliby tu i nas zabili. Wybłagać u nich wypuszczenie? Też odpada, nie zgodziliby się. Wszystkie pomysły, jakie przychodziły mi do głowy odpadały, bo zawsze znalazł się czynnik, który uniemożliwiał wykonanie ich. Pochłonięty obmyślaniami planu ucieczki nie zauważyłem, jak kaci wchodzą do sali. Nagle uczucie napięcia zniknęło i gdy otworzyłem oczy, widziałem tylko sufit. Lecz to uczucie nie trwało długo, znów nas naciągnęli, ale tym razem potraktowali nas jeszcze paroma nacięciami. Na sam koniec nasze rany polali kwaskiem. Ból był nie do wytrzymania. Jedynym plusem było to, że

odwiązali nam ręce i nogi. Mogliśmy zwinąć się w kłębek, by ulżyć sobie w bólu. Kaci wyszli, a my leżeliśmy na ziemi umazani własną krwią. Podczas leżenia i zwijania się z bólu straciłem poczucie rzeczywistości. Wydawało mi się, że jestem w domu z Molly-moim psem- i siostrą, nagrywam kolejny odcinek dla moich miśków, rozmawiam z Naruciakiem. Śmiejemy się i żartujemy, wszystko jest takie piękne, kolorowe i jasne. Idę spać, wstaję, myję się i idę do pracy, tam odpowiadam na pytania na asku. Zaczynam wyznawać Potwora Spaghetti. Po pracy wracam do domu i o 19 robię live z Five Nights at Freddy's. Kładę się spać i wtedy słyszę cichutki głos nakazujący mi wstać. Odmawiam. Jest mi tak przyjemnie ciepło. Głos staje się głośniejszy a ja tylko odwracam głowę i nakrywam ją poduszką. Mruczę, by sobie poszedł i dał mi spać.

-A więc chcesz pozwolić byśmy tu zginęli, byś ty zginął? - Daniel ocknij się- głos Hime działa na mnie jak kubek zimnej wody.

Ocknąłem się. Nie znajdowałem się w sali tortur, do której zaprowadzili nas kaci. Leżałem pod ścianą u drzwi prowadzących do wyjścia. Usiadłem. Nadal bolało mnie ciało po ranach i naciągnięciu.

-Jak...Jak się tu znalazłem?

Hime, Vojtaz i Karol spojrzeli na siebie.

-Gdy straciłeś przytomność a my w miarę odzyskaliśmy siły, wynieśliśmy Cię stamtąd, gdyż nie dało się ciebie obudzić -wytłumaczył Wojtek- Do tego wiesz, że mamy tu moce? Hime potrafi stworzyć potężne korzenie, które obezwładniają przeciwnika. Karol umie rozpędzać się do prędkości światła. Za to ja umiem ulezczać. Niestety, nie wiemy, jaką ty masz moc.

Spojrzałem na nich i delikatnie się uśmiechnąłem.

-Nieważne jaką mam moc. Ważniejsze jest to, żebyśmy wyszli już z tego lustra.

Posiedzieliśmy jeszcze trochę i wyszliśmy przez drzwi do sali luster.

Drugie lustro pękło, za to trzecie odblokowało się.

Stanęliśmy przed nim. Oto ostatnie lustro. W tym lustrze zmierzmy się z demonem. Jeśli uda się go nam pokonać, gra zniknie. Pchnęliśmy taflę i pojawiliśmy się w ostatniej sali. W sali....

Trzecie lustro- Sala Końca

Pojawiliśmy się w sali końca. Tak powiedziała nam Hime. W tej sali albo zginiemy, albo tak jak obiecałem pokonamy demona i zniszczymy grę. Jednak co nam zostanie z pokonania gry, gdy Adam umarł? Nie umieliśmy się bronić i zginął przez nas. Ruszyliśmy wąskim korytarzem, by po chwili stanąć przed długimi krętymi schodami. Spojrzeliśmy w górę, na szycie mieściła się wielka platforma.

-To tam siedzi demon. To tam musimy się dostać-słowa Hime odbiły się echem od ścian-Po drodze będziemy musieli zmierzyć się z jego strażnikami. Nie są to jednak łatwe bestie. Te tutaj są na wyższym poziomie umiejętności niż na przykład kaci czy Kanibal.

-Czyli, z czym będziemy mieli do czynienia?- zapytałem lisiczki i znów spojrzałem w górę.

Podeszła do schodów dotykając poręczy przy okazji machając ogonem.

-Do końca nie wiem, nie są to ani ludzie, ani potwory. Są to istoty ani żywe, ani martwe, silne, inteligentne i przebiegłe. Nigdy nie wiadomo, gdzie mają swój słaby punkt, bo potrafią go przemieszczać. Jedyne co wiem to to, że niszczy je miłość, miłość do ludzi, zwierząt, do świata. Jednak żadna osoba w tej grze nie posiadała mocy, o której mowa. A teraz chodźmy, bo chyba ktoś tutaj chciał zniszczyć demona gry.

Uśmiechnęła się do mnie i ruszyła po schodach.

-Zapomniałam wam powiedzieć, że te schody to swego rodzaju wieża. Są one podzielone na piętra. Na każdym piętrze znajdują się przedstawiciele różnego rodzaju strażników.

Wspinając się coraz wyżej czułem większy niepokój. A co jeśli nie uda mi się go pokonać? Jeśli zginę i gra będzie wciągać coraz to większą liczbę osób? Nie tego chciałem. Nie po to przetrwałem to wszystko, by teraz sobie odpuścić, by zginąć. Nie pozwolę, by śmierć Naruciaka poszła na marne. Zacisnąłem dłonie w pięści. Mój wzrok padł na Vojtaza, Karolka i Hime. Oni też chcą wydostać się z gry. Szczególnie pragnie tego lisiczka, która spędziła w grze aż 3 lata. Jej rodzina musiała chyba pogodzić się ze zniknięciem dziewczyny i zapomnieli o niej. Pokonam potwora dla nich. Wyciągnę ich z tej chorej gry. Już nikt więcej nie zostanie wciągnięty do tej gry.

-Dochodzimy na pierwsze piętro. Teraz głos Hime wyrwał mnie z zamyślenia.

Dziewczyna wspięła się na poręcz, by sprawdzić, jakie potwory czekają na nas na piętrze z numerem jeden.

-Smoczy wojownicy-zwróciła się do nas- Gdy uda nam się ich obalić i uciec na wyższe piętro, będziemy mieli szansę. Jeśli tego nie uda nam się zrobić, to cóż, będziemy musieli wymyślić inny sposób, by ich pokonać, bo magii miłości nie mamy. Ruszajmy!

Jak jeden mąż ruszyliśmy na wojowników. Zaskoczyliśmy ich, więc zyskaliśmy swego rodzaju przewagę. Czułem się głupio widząc jak Karol i Hime atakują ich swoimi mocami. Nawet Wojtek im pomagał, leczył ich. A ja? Stałem z boku starając się, by smoczy wojownicy mnie nie zauważyli. Przyglądałem się im, Hime unieruchomiła czwórkę

wojowników i zmiażdżyła ich, Karol swoją szybkością łatwo ich powalał. W pewnym momencie jedna scena stanęła mi przed oczami. Karol zwalniając chciał pomóc Hime, gdy jeden z wojowników zaczął się i ruszył na niego. Karol nie miał możliwości reakcji. Nie zastanawiając się ruszyłem mu na pomoc, nie chciałem, by kolejna osoba zginęła. Poczułem dziwne mrowienie na całym ciele. I w ostatnim momencie struga czarno-złotego światła poleciała w kierunku wojownika. A ten rozprysł się w drobny mak.

-Weza! Masz moc niszczenia! Damy radę ich pokonać- głos pełen radości u Hime nakazał mi włączyć się do walki.

I tak udało nam się pokonać pierwszych strażników. Ruszyliśmy na dalsze piętra.

-Daniel twoja moc! Jedna z rzadszych, jak miłości. Jesteś niesamowity, z tą mocą zniszczysz ich!- piszczała lisiczka idąc a raczej wbiegając po schodach.

Chyba każdemu udzielił się jej entuzjazm, ponieważ każdy szedł z wawiej po schodach czekając na następnych strażników. Na drugim piętrze musieliśmy zmierzyć się z dziwnymi stworami przypominającymi ludzi zmienionymi w zombie ze skrzydłami pterodaktyla. Jednak i oni nie stanowili dla nas problemu. Pokonaliśmy ich tak samo jak duchy, które znajdowały się na trzecim piętrze, olbrzymy znajdujące się na czwartym oraz według mnie najbardziej uroczymi, lecz równie niebezpiecznymi strażnikami przypominającymi pingwiny. Sama Hime była zdziwiona ich widokiem na piątym piętrze.

-Dziwne pingwiny na piątym piętrze przed demonem? -dziwiła się chodząc pomiędzy ciałami.

-Hime pomyśl, gdyby nie to, że mam taką moc nie udałooby nam się pokonać potworów z czterech pięter. Demon pewnie myślał, że nikt ich nie pokona i dlatego dał pingwiny na piątym piętrze.

Powiedziałem i ruszyłem do schodów prowadzących do władcy gry.

- Więc chodźmy go pokonać i zakończyć tę grę!

I tak dotarliśmy na szóste piętro. Ukryliśmy się za filarem, by obejrzeć teren do walki. Platforma była sporych rozmiarów. Po prawej stronie stał tron, na którym siedział demon, za to przed nim widniał portal z napisem „Wyjście Z GRY”. Nasz powrót do świata rzeczywistego był tak blisko. Musimy go pokonać. Po długiej dyskusji obmyślaliśmy plan. Zajdziemy go od tyłu. Gdy już się zorientuje, zaczniemy walkę, lecz podczas niej będziemy musieli przemieścić się tak, byśmy stali po stronie portalu a on za tronem. Gdy to nam się uda, wskoczmy do portalu przy okazji zabijając go. Banalne, ale skuteczne.

-Wiec ruszajmy!

Zgodnie z wcześniej ustalonym planem ruszyliśmy po cichu za tron. Jednak czułem niepokój, że coś pójdzie nie tak, że jednak ktoś zginie w ostatecznej walce, że nie wrócimy razem do naszego świata. Powoli i po cichu przybliżyliśmy się do tronu i tak jak przewidziała to Hime demon zorientował się, że zachodzimy go. Wstał i zaczęła się walka. Udało się przedostać nam do portalu, lecz gdy mieliśmy wchodzić do niego, demonowi udało się przyciągnąć do siebie Hime. Uniósł ją wysoko i cisnął nią o ziemię. Dziewczyna nie ruszyła się. Demon ruszył w naszym kierunku, lecz nagle zachwiał się i upadł.

-Wskakujcie do tego portalu- krzyknęła Hime wstając. - Nie utrzymam go długo. Już! -Weza, użyj swojej mocy i zniszcz to przeklęte miejsce. Zniszcz go!

-Ale Hime a ty? -głos Wojtka załamał się- Miałaś wrócić z nami a jak Weza użyje mocy, to ty też umrzesz!

-Nieważne, ma to zrobić. Przynajmniej uratuje innych!

Teraz spojrzała na mnie i już wiedziałem, że jest gotowa, by zginąć na zawsze. Uśmiechnęła się do mnie, wypowiedziała ciche *dziękuję* ja wpychając chłopaków do portalu, celując w Hime i demona, zakończyłem grę.

Znów strumień światła i znów dziwne ciągnięcie w brzuchu spowodowało, że wylądowałem na krześle w swoim pokoju. Na moich oczach menu gry rozpadło się w drobny mak. Udało mi się pokonać grę. Uratowałem ludzi. Lecz Hime i Naruciak zginęli. Oparłem czoło na rękę, gdy zadzwonił mój telefon. Spojrzałem na ekran, na którym widniał numer Naruciaka. Odebrałem niepewnie. Okazało się, że potrzebuje pomocy. Czyli Adam żyje, wrócił z nami do świata realnego. Pogadałem z nim jeszcze trochę. Wstałem, zawołałem psa i wyszedłem z nim na spacer. Była już noc. Spacerowałem długo, myśląc co przeżyłem. Nagle Molly zaczęła ciągnąć mnie w stronę jakiegoś ciemnego zwierzęcia. Myślałem, że to kot a jednak był to lis. Zatrzymałem się w pewnej odległości myśląc, że ucieknie. Ten jednak usiadł i patrzył na mnie. Oczy zwierzęcia przypominały mi oczy Hime.

-Hime?- głupio mi było zwracać się do lisa.

Lisek wstał, kiwnął głową i zniknął w ciemnościach. A więc i ona wróciła do świata żywego. Wróciła tam, gdzie od tak dawna chciała być.

-Powodzenia mała- rzuciłem za lisem, którego i tak nie widziałem i wróciłem do domu

